



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOLECZNY

Nr 2(99) 2021

W numerze: |

100-LECIE URODZIN K. GÓRSKIEGO	4 - 5
3 MAJ I WOJSKO POLSKIE WE LWOWIE	8 - 11
KAPLICA MB ŁYCZAKOWSKIEJ	16 - 19
WSPOMNIENIA O B. ORLICZ	22 - 23

SPIS TREŚCI:

NASZE SPRAWY		3	
		4-5	 STULECIE URODZIN TRENERA STULECIA KAZIMIERZA GÓRSKIEGO
100 LAT ROBOTNICZEGO KLUBU SPORTOWEGO WE LWOWIE.		6-7	
		8-11	 ŚWIĘTO 3 MAJA I WOJSKO POLSKIE NA ZIEMI LWOWSKIEJ
INAUGURACJA X TYGODNIA KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WE LWOWIE		12-13	
		18-20	 ODTWORZONE POPIERSIE GUSTAWA FISZERA NA CMENTARZU ŁYCZAKOWSKIM
FRESKI JANA HENRYKA ROSENAW KATEDRZE ORMIAŃSKIEJ WE LWOWIE		14-15	
		16-19	 KAPLICA MATKI BOSKIEJ ŁYCZAKOWSKIEJ
ZIELONY LWÓW		20-21	
		22-23	 WSPOMNIENIE O BARBARZE ORLICZ
ODSZEDŁ WIELKI LWOWIANIN WACŁAW SZYBAŁSKI		24-25	
		26-27	 ANDRZEJ JACEK ZAJĄCZKOWSKI
LISTA DARCYŃCÓW		29	
		30	 KUCHNIA LWOWSKA

NASZE SPRAWY

Szanowni Czytelnicy Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego!

Wreszcie nadeszła długo oczekiwana wiosna. W tym roku nieco spóźniona, ale już jest w pełnym kwieciu i zieleni drzew. Ludzie wyszli do parków, skwerów, lasów stęsknieni słońca i ciepła, jak również obcowania ze sobą na świeżym powietrzu. Z ostatnich informacji wynika, że nasz drogi Lwów też budzi się do życia. Na ulicach miasta jest coraz więcej ludzi i jest nadzieja, że już wkrótce będziemy mogli spotkać się we Lwowie po trudnych czasach pandemii.

W dzisiejszym numerze Lwowskiego biuletynu Informacyjnego chcemy zaprosić państwa do Lwowa na obchody Konstytucji 3 Maja oraz przedstawimy państwu wydarzenie, które miało miejsce we Lwowie 365 lat temu. Wtedy to król Polski Jan Kazimierz składał Śluby w Lwowskiej Katedrze. Wstąpimy do Katedry Ormiańskiej z najpiękniejszymi freskami Rosena. Wybierzemy się na Łyczaków do Kaplicy Matki Boskiej i odwiedzimy parki Lwowa.

Czas jest nieubłagany, odchodzą ludzie – członkowie naszego Towarzystwa. Żegnamy wiele osób urodzonych i związanych ze Lwowem, Ziemią Lwowską i Kresami. Wspominamy o nich na łamach Biuletynu. Wspomnienia te tworzą naszą wspólną historię, o której trzeba pamiętać, przypominać i przekazywać młodszemu pokoleniu. Każdy z nas jest częścią tej wielkiej historii naszego miasta, narodu, naszej ojczyzny, albowiem historia to ludzie, a ludzie to historia.

Chceliśmy serdecznie podziękować państwu za wpłacane darowizny dla Towarzystwa na wydanie biuletynu, na pomoc Polakom we Lwowie i Kresach, na cele statutowe O/S TMLiKPW. Z państwa pomocą możemy działać niosąc pomoc polskim organizacjom we Lwowie. Tej pomocy nigdy nie jest za wiele a potrzebujących jest nie mało.

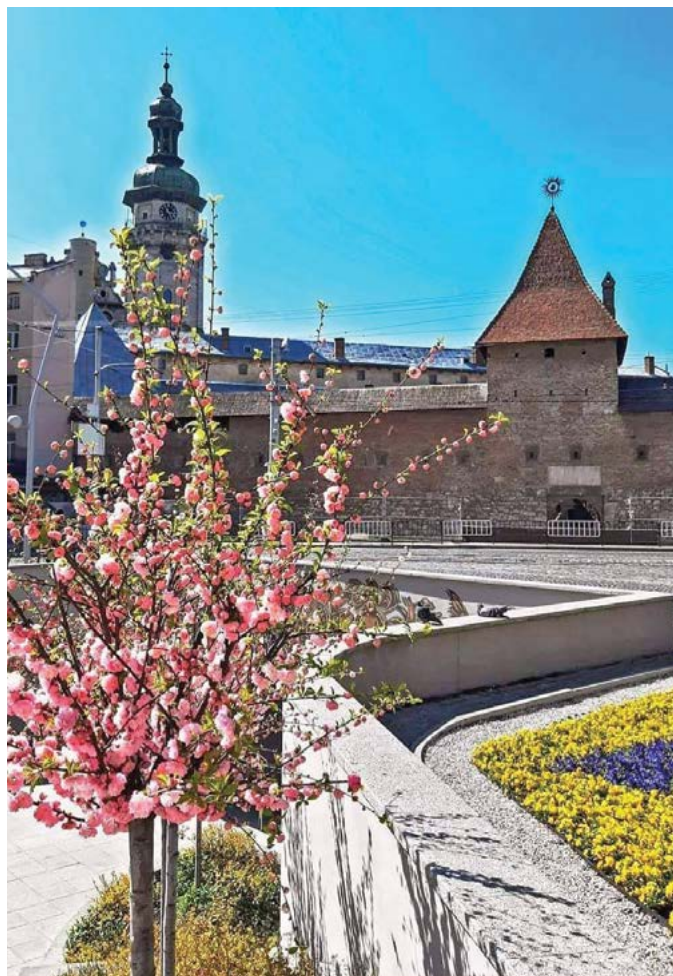
Dziękujemy również wszystkim darczyńcom za wpłaty na utrzymanie ciągłości audycji Polskiego Radia Lwów. Ta wspaniała akcja pokazała jak drogi jest dla nas Lwów.

W krótkim czasie udało się zebrać potrzebną kwotę za pośrednictwem Oddziału Stołecznego, którą przekazaliśmy do Radia Lwów.

Szanowni państwo zachęcamy do przysyłania swoich wspomnień, artykułów, wierszy, zdjęć na adres redakcji podany na ostatniej stronie Biuletynu.

Życzymy państwu miłej lektury.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



ALICJA KOCAN

STULECIE URODZIN TRENERA STULECIA KAZIMIERZA GÓRSKIEGO 1921 Lwów - 2006 Warszawa



W dniu 2 marca 2021 roku przypada setna rocznica urodzin legendarnego trenera Kazimierza Górskiego, twórcy największych sukcesów piłki nożnej.

Był bardzo skromnym człowiekiem. Pochodził z religijnej, katolickiej rodziny. W kościele św. Elżbiety został ochrzczony, tam też przyjął Pierwszą Komunię Św. i był bierzmowany. Rodowity Lwowiak z rozrzewnieniem wspominał miasto Szczepcia i Tońcia.

Kiedy miał 13 lat zaczął grać w RKS Lwów w drużynie juniorów, a później w klasie okręgowej. W sportowej hierarchii Lwowa to druga kategoria za Pogonią, Czarnymi, Lechią i Hasmoneą. Kibicował Pogoni, jednemu z najstawniejszych klubów przedwojennej Polski, czterokrotnemu mistrzowi kraju.

Czasami oglądał mecze z zielonej trybuny - kasztanów rosnących wokół boiska. Na gałęziach drzew siedzieli młodzi ludzie, których nie stać było na bilety. Kiedy Górski trzymał się gałęzi, na fotelu w najlepszym sektorze stadionu siedział inny wielki sympatyk piłki nożnej, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza - matematyk Stefan Banach.

Kazimierz Górski był niski, szybki, zwrotny, nic więc dziwnego, że koledzy z boiska zaczęli nazywać go „Sarenką”. Był słowny, konsekwentny i sprawiedliwy. Miał ogromne poczucie humoru i zniwalał uśmiech. Kiedy opowiadał o Lwowie i swojej młodości, mrużył oczy i widział park Stryjski, jego alejki i tak, jak we śnie spacerował pod rękę z dziewczyną. Zawsze przykład brał ze starszych. W Legii był to Wacław Kuchar, legendarny przedwojenny sportowiec a potem trener. Górski miał pogodny charakter,

wierzył, że wszyscy ludzie są dobrzy. Takie podejście do życia wyniósł ze szczęśliwego domu we Lwowie. Niezwykle skromny, ciepły, pełen wiary w człowieka.

Ten najwybitniejszy trener doprowadził polskich piłkarzy do największych sukcesów w historii. Odznaczał się wysoką klasą trenerską. Był selekcjonerem pierwszej drużyny narodowej. To właśnie pod jego opieką osiągnęła ona największe sukcesy w historii polskiego piłkarstwa: złoty medal olimpijski w 1972 roku, III miejsce w finałach Mistrzostw Świata w 1974 roku i srebrny medal olimpijski w Montrealu w 1976 roku. Prowadzona przez Kazimierza Górskiego drużyna demonstrowała grę widowiskową, ofensywną, skuteczną i szybką. Miał wielką trenerską fachowość i osobowość.

Nieliczni już członkowie naszego Towarzystwa pamiętają spotkanie z legendarnym trenerem. Wśród 130 zaproszonych osób, głównym honorowym gościem był Kazimierz Górski. Spotkanie było bardzo uroczyste. Były prezes ksiądz Janusz Popławski wyraził słowa uznania i podziękowania powojennemu twórcy sukcesów polskiej reprezentacji na arenie międzynarodowej oraz wręczył DYPLOM WDZIĘCZNEJ PAMIĘCI. Po hucznych oklaskach na stojąco, odśpiewano „Dwieście lat”. Znany satyryk Jan Pietrzak bawił gości swoimi piosenkami i humorem. Bardzo szkoda, że teraz pozostały nam tylko wspomnienia. Będziemy pamiętać, że Kazimierz Górski - Lwowiak, przyczynił się do rozwoju piłkarstwa polskiego a swoje doświadczenia piłkarskie przekazywał na poziomie organizacyjnym i szkoleniowym.

Po kilku latach spotkaliśmy się wszyscy w Warszawie na uroczystości odsłonięcia tablicy na elewacji budynku przy ulicy Madalińskiego 49/51.



Projekt i wykonanie - artysta plastyk Edward Kurkowski

W tym domu mieszkał w latach 1973 - 2006

Kazimierz Górski

1921 - 2006

Legendarny trener

**Twórca niepowtarzalnej epoki
w dziejach piłkarstwa polskiego**

SKROMNY CZŁOWIEK

LWOWIAK

**Władze Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy
i Mieszkańcy 2012r.**



Przygotowania do rozpoczęcia uroczystości
fot. Alicja Kocan

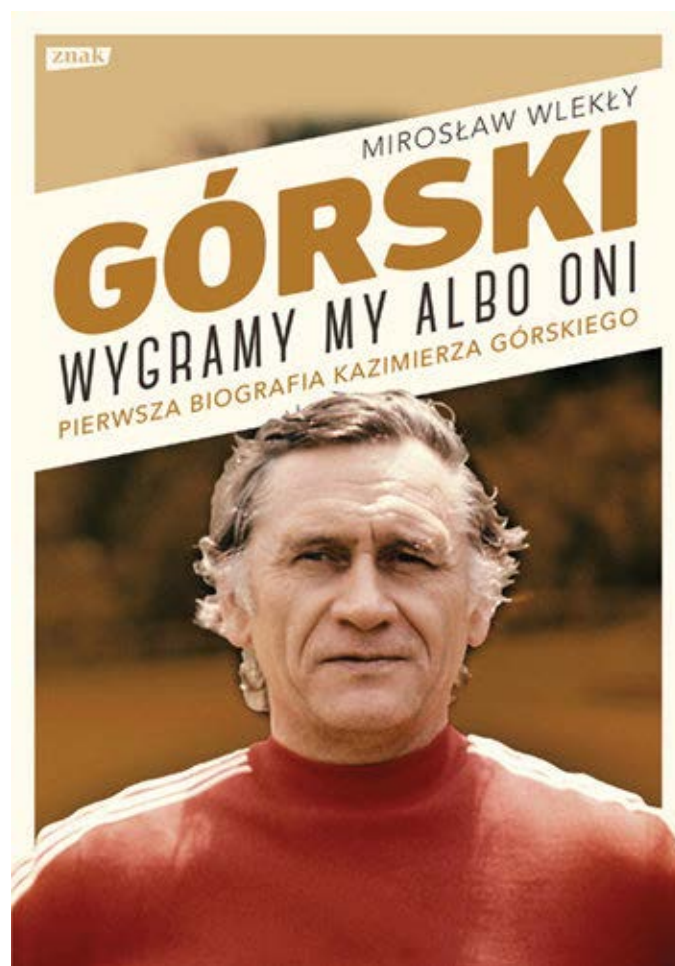
Na tę okoliczność przybyli dziennikarze z Polskiego Radia, Telewizji Polskiej, przedstawiciele redakcji sportowych, koledzy lwowiaczy i zawodnicy, którzy bez końca mogliby grać pod wodzą Górskiego i dla niego bezgranicznie się poświęcić.

Drugiego marca przypada setna rocznica urodzin legendarnego trenera Kazimierza Górskiego. Polskie Radio nadało program poświęcony twórcy największych sukcesów polskiej piłki nożnej a z prasy dowiedzieliśmy się,

że powstała książka p.t. „Górski. Wygramy my albo oni”. Jest to biografia najwybitniejszego polskiego trenera.

Również Poczta Polska z okazji setnej rocznicy urodzin Kazimierza Górskiego wydała serię znaczków pocztowych z wizerunkiem Trenera Stulecia.

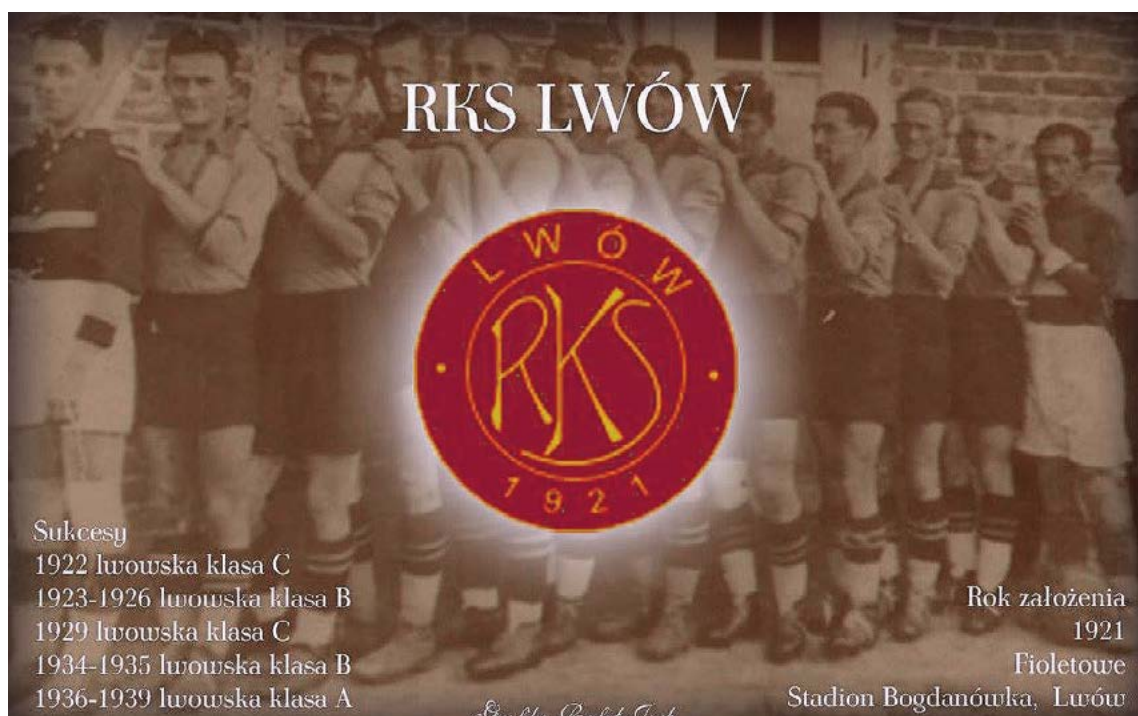
Nazwisko Kazimierza Górskiego ocali od zapomnienia historię lwowskiej piłki nożnej.



100 LAT ROBOTNICZEGO KLUBU SPORTOWEGO WE LWOWIE.



Pierwszy Klub Sportowy Kazimierza Górskiego

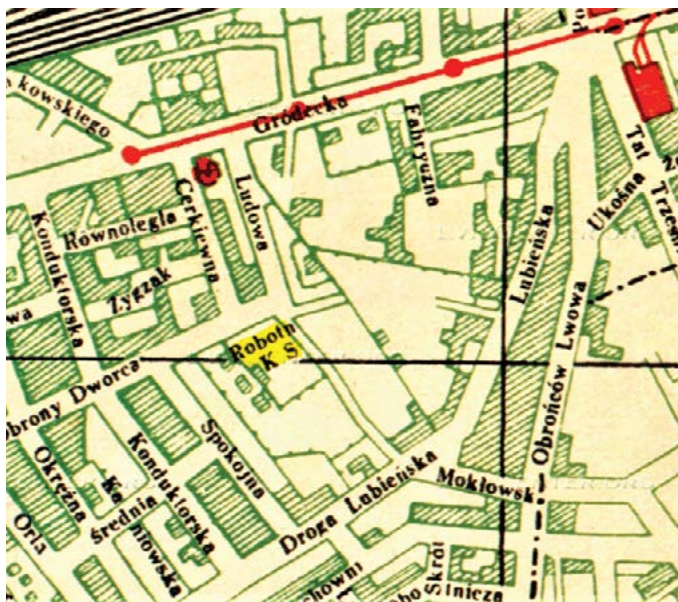


Założony w 1921 roku Robotniczy Klub Sportowy Lwów pozostał w cieniu lokalnych rywali, nigdy nie uczestniczył w rozgrywkach o Mistrzostwo Polski. Drużyna piłkarska walczyła od 1936 roku we lwowskiej lidze okręgowej (będącej wówczas zapleczem rozgrywek ogólnopolskich, obok innych okręgowych lig). Grali tam głównie tramwajarze. Barwą klubu był kolor fioletowy. Przez pierwsze dwa lata piłkarze grali w klasie C, potem przez 8 sezonów występowali w klasie B – do roku 1932. Rok później utworzono Ligę Okręgową. RKS grał na jej zapleczu, to znaczy w klasie A. W 1935 roku piłkarze RKSu

zdobyli mistrzostwo klasy A i zapewnili sobie awans do jednej z bardziej prestiżowych lig okręgowych – lwowskiej OZPN.

Grali tam od 1936 roku, i chociaż utrzymali się w niej aż do wybuchu wojny, to znaczących sukcesów już nie odnieśli.

Kazimierz Górski występował w RKS w latach 1936-39. Jako 15-latek Górski trafił do RKS Lwów, gdzie występował na pozycji napastnika. Wybuch II Wojny Światowej zahamował karierę piłkarską „Sarenki”, ale też zakończył funkcjonowanie robotniczego klubu.



Stadion RKS został wybudowany w latach 1929-1934 na robotniczym, zachodnim przedmieściu Lwowa jakim była wówczas Bogdanówka przy ulicy Ludowej. Początkowo rada miasta przeznaczyła ten teren dla lwowskiego klubu Lechia, ale po protestach robotniczej części mieszkańców miasta przeznaczono go dla klubu Robotniczego Klubu Sportowego Lwów. Niechęć rajców wynikała z lewicowego charakteru klubu, do którego należeli przede wszystkim młodzi pracownicy lwowskich fabryk. Ponieważ miasto nie uczestniczyło finansowo w budowie stadionu więc powstał on ze składek mieszkańców, dlatego też budowa trwała aż pięć lat.

Stadion stanowił wówczas część kompleksu sportowego, do którego zaliczały się również boiska do koszykówki, siatkówki i czeskiej piłki ręcznej. Boisko do piłki nożnej otaczała bieżnia lekkoatletyczna oraz nachylony tor kolarski, pod którym mieściły się garaże.

Z obiektu tego korzystały również inne kluby m.in. Klub Związku Zawodowego Kolarzy, Ukraiński Klub Rzemieślniczy „Świt”, zasłużonym gospodarzem obiektu był Jan Pinecki.

Zespół reprezentował tramwajarzy i przez dłuższy czas występował w niższych klasach (w latach 1922-1923 C-klasa, w latach 1924-1932 klasa B). Po utworzeniu ligi okręgowej w 1933 występował na jej zapleczu. W sezonie 1935 zdobył mistrzostwo A-klasy i w rozgrywkach finałowych mistrzów trzech grup o awans do ligi okręgowej, pokonał Koronę Sambor i Jehudę Tarnopol.

Do ligi okręgowej lwowskiego OZPN (jedna z najbardziej prestiżowych lig okręgowych w przedwojennej Polsce) RKS przystąpił dopiero w 1936.

Przez 5 sezonów w najwyższej lidze zespół rozegrał 81 mecz w których zdobył 68 pkt, strzelił 104 goli i stracił 135 bramek.

Z czasów RKS pozostała jedynie murawa, infrastruktura i budynek administracyjny zostały zdewastowane, trybuny zniszczono, obiekt nie jest dozorowany, a jego ogrodzenie rozkradziono.

Piotr Siwek

Materiał pochodzi

z <https://pl-pl.facebook.com> > ... > Lwowski sport



ŚWIĘTO 3 MAJA I WOJSKO POLSKIE NA ZIEMI LWOWSKIEJ



W redakcji Radia Lwów od lewej major J. Rosiek, sierżant D. Jędrzejec, Artur Żak, Maria Pyż

W miejscowości Jaworów niedaleko Lwowa od 2016 roku stacjonuje Wojsko Polskie w ramach Joint Multinational Training Group – Ukraine (Połączona Międzynarodowa Grupa Szkoleniowa – Ukraina). Do grupy tej należą żołnierze wielu państw, którzy szkolą i są mentorami dla wojska ukraińskiego mając na celu przygotowanie do wstąpienia do sił NATO.

Od 15 marca 2021 roku na 16 zmianę Polskiej Grupy Zawodowej działającej w ramach IMTG-U zastąpił VI Batalion Powietrzno-Desantowy z Gliwic. Historia batalionu sięga 1957 roku, kiedy to 27 maja w Krakowie powstał pierwszy kurs instruktorów spadochronowych, potem został on przeniesiony na krótko do Niepołomic gdzie został przeformowany w dziewiąty batalion powietrzno-desantowy. W 2000 roku batalion został przeniesiony do

Gliwic i już dwadzieścia jeden lat stacjonuje w tym mieście. VI Batalion Powietrzno-Desantowy wchodzi w skład 6 Brygady Powietrzno-Desantowej stacjonującej w Krakowie. Patronem 6 Brygady Powietrzno-Desantowej jest generał Stanisław Sosabowski, który urodził się w Stanisławowie, a patronem VI Batalionu Powietrzno-Desantowego jest generał Edwin Rozłubirski, którego historia również jest związana ze Lwowem, ponieważ służył tu w Korpusie Kadetów, w 1939 roku brał udział w obronie Lwowa.

Major Jan Rosiek dowódca 16 Zmiany Polskiej Grupy Zadaniowej i sierżant Damian Jędrzejec spotkali się z polskimi dziennikarzami we Lwowie Marią Pyż i Arturem Żakiem oraz byli gośćmi rozgłośni Radia Lwów a także Kuriera Galicyjskiego.

Padało wiele pytań. Między innymi pytanie



Wojsko Polskie podczas obchodów 3 Maja we Lwowie

o wyjątkowości wojsk powietrzno-desantowych. Na co major Jan Rosiek odpowiedział, że żołnierz spadochroniarz musi mieć bardzo dobrą kondycję ponieważ normy desantowców w Wojsku Polskim są wyższe niż w innych specjalnościach wojskowych. Przychodzą tu żołnierze bardzo dobrzy, wysportowani, odważni. Wiele żołnierzy po odbyciu 3-4 letniej służby w jednostce odchodzi do wojsk specjalnych, jest ciągła rotacja. Szkolą się w brygadzie powietrzno-desantowej, a następnie naturalną drogą dla nich są wojska specjalne. Jest to elita Wojska Polskiego.

Padło też pytanie o promocję VI batalionu wśród młodzieży oraz jak wygląda życie codzienne spadochroniarzy.

„Skoki spadochronowe są ekstremalnym przeżyciem dlatego staramy się przez platformy internetowe docierać

do młodzieży. W brygadzie, batalionie są organizowane od marca, a nawet lutego skoki i trwają aż do grudnia, zdarzało się też skakać tuż przed świętami. Żołnierze muszą wykonać normę skoków, jest to 5 skoków w ciągu roku, a stan osobowy brygady jest duży. Musimy brać pod uwagę ludzi, którzy są na kursach, na wyjazdach, tak jak my teraz we Lwowie, Jaworowie. Każdemu musimy umożliwić oddanie tych skoków, dlatego są one organizowane przez tak długi okres.

5 maja rozpoczęły się ćwiczenia w Rumunii i nasi żołnierze działają tam razem z sojusznikami: amerykańską brygadą, z kompanią wojsk rumuńskich i innymi sojusznikami NATO. Takie szkolenia odbywają się co roku i brygada aktywnie w nich uczestniczy. Będąc 16 zmianą żołnierzy polskich w Jaworowie szkolimy żołnierzy ukraińskich, jesteśmy ich mentorami i spotykamy się z bardzo pozytywnym odbiorem naszych polskich żołnierzy. Co nas najbardziej zaskoczyło to właśnie odbiór polskiego munduru, polskiej flagi przez żołnierzy ukraińskich. Sami podchodzą do nas, próbują nawiązać rozmowy. Nasze języki są bardzo podobne i po miesiącu pobytu tutaj rozumiemy się w naszych ojczystych językach. Mentalność nasza i żołnierzy ukraińskich jest bardzo podobna nie tylko jako żołnierzy, ale także jako ludzi. Dzięki temu szkolenie idzie w dobrym kierunku i przynosi pozytywne rezultaty” – powiedział **major Jan Rosiek**.

Artur Żak - „Niewątpliwie dla wszystkich Polaków zamieszkujących te tereny widok munduru polskiego jest budujący. W tak krótkim czasie od 15 marca wzięliście państwo udział w wielu uroczystościach.”

„Żołnierze, którzy przyjechali na 16 zmianę są bardzo



Wojsko Polskie składa wieniec pod pomnikiem Adama Mickiewicza



Wspólne zdjęcie przedstawicieli organizacji polskich we Lwowie

aktywnymi ludźmi i są również patriotami. W związku z tym jeżeli możemy pomóc w pracy Polaków we Lwowie, mieszkających na terytorium Ukrainy staramy się to realizować. W wolnym czasie wykonywaliśmy prace porządkowe na cmentarzach Lwowa między innymi na Janowskim. Odwiedziliśmy szkoły polskie w Mościskach, Strzelczyskach, Łanowicach. W Jaworowie byliśmy z upominkami dla Polaków starszego pokolenia. Rozmawialiśmy, pokazywaliśmy mundur żołnierza polskiego, staraliśmy się przekazać, że tu jesteśmy i pamiętamy o nich. 3 maja braliśmy udział w obchodach Święta Konstytucji 3 Maja we Lwowie razem z Konsulatem RP i przedstawicielami polskich organizacji we Lwowie.

Ponadto 2 maja zorganizowaliśmy bieg z okazji Święta Flagi z celem integracji z innymi nacjami na terenie bazy. Zainteresowanie biegiem przerosło nasze oczekiwania, mieliśmy ponad 17 zespołów z innych nacji, które z nami zamieszkują. Staramy się nie tylko przypominać o naszych barwach, ale też staramy się aby Święto Flagi wychodziło poza granice naszej ojczyzny. 8 maja minęła 123 rocznica urodzin patrona Vi Brygady Powietrzno-Desantowej generała Stanisława Sosabowskiego. Byliśmy w Stanisławowie i złożyliśmy kwiaty pod pomnikiem legionistów. Wzięliśmy udział w uroczystościach nadania Krzyża Virtuti Militari Antosiowi Petrykiewiczowi na Cmentarzu Orłąt Lwowskich” – opowiadał **major Jan Rosiek**.

Maria Pyż – „Wiadomo, że żołnierz lwia część swego czasu spędza poza domem. Są to wyjazdy, misje. Jak wyglądają święta po za domem. Czy na obchodach 3 Maja we Lwowie jesteście pierwszy raz?”

Major Jan Rosiek – „Na obchodach święta 3 Maja we Lwowie jestem po raz pierwszy. Zdarzyło mi się uczestniczyć w świętach państwowych majowych jak i 15 sierpnia na wyjeździe zagranicznym. Była to misja w Afganistanie w 2012 roku. Jednak tam była inna specyfika działania. Nie było przede wszystkim Polaków. Święto 3 Maja spędzone we Lwowie było dla mnie bardzo pozytywnym, niesamowitym przeżyciem, ponieważ spotykając ludzi, Polaków, którzy tutaj mieszkają, zobaczyłem jak wielki patriotyzm jest w nich, jak wielki szacunek okazują fladze, świętom państwowym obchodzonym w Polsce i myślę, że my wszyscy możemy brać przykład jak Polacy powinni obchodzić święta państwowe i jak powinni szanować nasze barwy narodowe. Chciałbym życzyć wszystkim aby potrafili i umieli celebrować ten wspaniały dzień 3 Maja, a także poprzedzający dzień Święto Flagi Państwowej, żeby wszyscy razem wspólnie nauczyliśmy się celebrować święta tak jak we Lwowie.”

Sierżant Damian Jędrzejec – „Chciałem wyrazić wyrazy szacunku i podziwu dla Polaków mieszkających we Lwowie, ponieważ wiele Polaków, szczególnie za granicą, powinno zobaczyć jak ma odbywać się święto 3 Maja i święto Flagi, naszych barw narodowych. I oby każdy z nas umiał docenić to, że żyjemy w wolnej ojczyźnie i że Polska jest niepodległa.”

Maria Pyż – „Zebraliśmy opinie od prezesów polskich organizacji we Lwowie i są oni szczęśliwi, wręcz niektórzy są przeszczęśliwi z obecności Wojska Polskiego na świętach narodowych obchodzonych we Lwowie. Obecność polskiego munduru podczas świąt narodowych we Lwowie dla Polaków ma ogromne znaczenie. Cieszą się, że możemy świętować wspólnie i oby tak było dalej.”

Opracowała
Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



Delegacja Konsulatu Generalnego RP we Lwowie składa kwiaty pod pomnikiem A Mickiewicza



Konsul Generalny RP pani Eliza Dzwonkiewicz przemawia do zebranych z okazji Święta Konstytucji 3 Maja

INAUGURACJA X TYGODNIA KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WE LWOWIE



„Historia, której się nie zapomina”, czyli inscenizacja Ślubów Jana Kazimierza zainaugurowała X Jubileuszowy Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. We lwowskiej Bazylice Katedralnej od 16 do 22 maja wieczorami codziennie będą odbywać się koncerty muzyki kameralnej i religijnej, przedstawienia oraz panele dyskusyjne.

To właśnie w katedrze lwowskiej 365 lat temu 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz złożył uroczyste śluby oddając Rzeczpospolitą pod opiekę Matki Bożej, którą utytułował Królową Korony Polskiej. W osłabionym przez zniszczenia wojenne kraju w serca Polaków wstąpiła

nadzieja. – To było wyjątkowe wydarzenie, bo Lwów jawił się wtedy jako wolne miasto nie zajęte przez Szwedów, do którego król mógł dotrzeć i z którego wyszła łaska zwycięstwa i łaska później pokoju – podkreślił ks. Jan Nikiel, proboszcz katedry lwowskiej.

Parafianie katedry pamiętają o tym historycznym wydarzeniu. Wystąpili z inicjatywą zorganizowania teatralizowanej inscenizacji „Historia, której się nie zapomina”. Scenariusz napisała lwowska poetka Alicja Romaniuk na podstawie „Potopu” Henryka Sienkiewicza. Piękna muzyka oraz bogate dekoracje i kostiumy stworzyły





atmosferę historyczną, zanurzyli wszystkich obecnych w czasach tamtej epoki. Organizatorzy zwrócili się o współpracę do Ludowego Teatru Polskiego we Lwowie, skąd były wypożyczone również stroje. W rolę króla Jana Kazimierza wcielił się aktor Wiktor Lafarowicz.

– To cenne, że jest to wspólne dzieło całej naszej parafii i taki jest sens tego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Nie zapraszamy jakichś gwiazd na ten tydzień, a staramy się znaleźć wśród naszych parafian tych, którzy posiadają różnego rodzaju talenty i mogą te talenty przedstawić, dzieląc się nimi z innymi – zaznaczył ks. Jan Nikiel.

W katedrze podczas wizualizacji historycznego wydarzenia panowała podniosła atmosfera. Uczestnicy przedstawienia nie ukrywali wzruszenia. Wielu parafian

zaangażowanych w inscenizację mówiło, że nie spodziewali się, iż będą mogli swoimi siłami wystawić sztukę teatralną, dzięki której można będzie zanurzyć się w te odległe czasy. Szczególnie wzruszająco zabrzmiała pieśń „Śliczna gwiazda Miasta Lwowa” w wykonaniu chóru katedralnego im. św. Jana Pawła II pod batutą organisty i dyrygenta Bronisława Pacana.

Do końca tygodnia co wieczór można dołączyć do wydarzeń Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. W programie są przewidziane: przedstawienie „Jan Paweł II i niebiańscy przyjaciele”, przygotowane przez dzieci ze świetlicy, panel dyskusyjny „Czy należy z dziećmi czytać Pismo Święte?”, pokaz filmu *Katolicyzm – prawda, dobro i piękno wiary katolickiej*, koncert maryjny w wykonaniu scholi parafialnej „Światółka”.

X Tydzień Kultury Chrześcijańskiej we Lwowie ma wielkie znaczenie dla wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, zwłaszcza dla Polaków, którzy pozostali we Lwowie i którym wiara pomogła utrzymać polskość w rodzinach.

Anna Gordijewska

Foto Anna Gordijewska

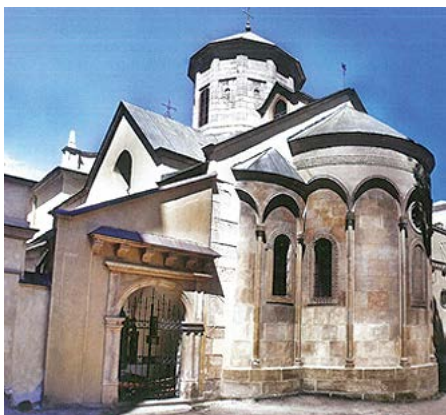
Materiał ukazał się w Kurierze Galicyjskim
(nr 9/378-2021)



ALICJA KOCAN

FRESKI JANA HENRYKA ROSENA W KATEDRZE ORMIAŃSKIEJ WE LWOWIE

Jedna z najbardziej charakterystycznych i najstarszych świątyń Lwowa, przez wieki stanowiła główny ośrodek życia religijnego osiadłych w Polsce Ormian. Budowę katedry rozpoczęto przed 1363 rokiem. Fundatorami byli pozalwowscy Ormianie : Jakub, syn Szachinszacha, obywatel Kaffy i Panos, syn Abrahama. Budowniczym miał być Włoch Dorchi. Na ten zakątek ormiański składa się katedra z cmentarzem, klasztor SS. Benedyktynów ormiańskich z dziedzińcem, pałac arcybiskupi oraz dom dla księży.



Zespół Katedry Ormiańskiej we Lwowie



Dzwonnica Katedry Ormiańskiej we Lwowie

W katedrze zgromadzono wiele wybitnych dzieł sztuki sakralnej: rzeźb, obrazów, wot itp. Wśród nich malowidła ściennie Jana Henryka Rosena, które powstały na zlecenie Józefa Teodorowicza, arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego.

Jan Henryk Rosen (1891 - 1982) profesor Politechniki Lwowskiej, który mieszkał przy Nabelaka 27, w okresie pięciu lat pokrył ściany katedry wspaniałymi freskami, które wyobrażały : Ukrzyżowanie, pogrzeb św. Odyłona, Ostatnią Wieczerzę, św. Idziego i myśliwych. Do wszystkich tych obrazów pozwolali mu księża kapituły ormiańskiej i kilku wychowanków Bursy Torosiewicza.

I tak np. sam arcybiskup Teodorowicz - to zakonnik w białym habicie na obrazie „Ukrzyżowanie”, w otwartej trumnie święty Odyłon - to infułat Bogdan Dawidowicz, a trzech myśliwi na obrazie św. Idziego - to koledzy z bursy pana Mariana Brzezickiego - byłego redaktora „Biuletynu Koła Lwowian” w Londynie. Numizmatyk i kolekcjoner m. in. rosenowskich fresków z katedry ormiańskiej. Mieszkał we Lwowie nieopodal ulicy Skarbkowskiej 21 w Zakładzie Naukowym imienia Torosiewicza, popularnie zwanym Bursą Ormiańską. W tym czasie głową ormiańskiego Kościoła był arcybiskup Józef Teodorowicz, który wpadł na śmiały pomysł, aby do czternastowiecznej katedry od stropu do podłogi pokrytej wiekowymi malowidłami, zamówić współczesne awangardowe freski. W osobach świętych i innych postaciach występujących na malowidłach Jan Henryk Rosen sportretował swoich przyjaciół, znajomych księży ormiańskich, znane osobistości lwowskie, a także siebie.

Fresk „Pogrzeb św. Odyłona” jest wyjątkowym malowidłem ściennym. Jest to jedyne przedstawienie w światowej sztuce pogrzebu św. Odyłona (ok. 962 - 1049), opata benedyktynów z Cluny. Artysta namalował dwa kondukty, jeden na drugim.

Ciało św. opata niosą na marach mnisi. Głowę Odyłona otacza złota aureola. Kondukt prowadzi opat, następca zmarłego. Patrząc na tę kompozycję, odkrywamy, że jest ona „podkreślona” białymi liniami. Dostrzegamy, że nie są to przypadkowe kreski, lecz kunsztownie narysowane kontury zakapturzonych postaci mnichów niosących w rękach zapalone gromnice.

Święty Odyłon, jako zwierzchnik potężnego opactwa z Cluny, był jednym z najbardziej wpływowych duchownych żyjących na przełomie X i XI wieku.

Święty Odyłon jest patronem dusz czyścicowych. Idący w kondukcie mnisi narysowani białymi konturami to dusze zmarłych, które z wdzięczności za modlitwy



Pogrzeb św. Odyłona, Jan Henryk Rosen, fresk, 1927, Katedra Ormiańska, Lwów

zapoczątkowane przez opata Odyłona, dołączają się do jego pogrzebu.

Henryk Rosen, malarz lwowski, już w latach dwudziestych uchodził za najwybitniejszego malarza sakralnego. Papież Pius XI polecił mu wykonać w letnim pałacu papieskim w Castelgandolfo dwa freski. Pierwszy przedstawia księdza Kordeckiego broniącego Jasnej Góry przed Szwedami w 1665 roku a drugi przedstawia księdza Skorupkę prowadzącego Szeregi Wojska Polskiego przeciw nawałi bolszewickiej w 1920 roku.

Z kolei w 1930 roku na zlecenie Ojców Kamedułów w Wiedniu, wykonał Rosen freski do kościoła świętego Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem, gdzie znajduje się sanktuarium, pełne polskich pamiątek utrwalających pamięć o zwycięstwie Sobieskiego nad Turkami. Rosen przyozdobił ściany kaplicy Sobieskiego dwoma malowidłami. Nad ołtarzem przedstawił scenę błagalnej modlitwy, papieża Inocentego XI o zwycięstwo a na drugiej

lewej ścianie znajduje się kompozycja wyobrażająca moment kiedy 12 września 1863 roku król Jan III Sobieski służy do mszy odprawianej przez legata papieskiego w intencji zwycięstwa. Tłem tej sceny są szeregi rycerstwa prowadzonego przez św. Ludwika króla Francji na krucjatę do Ziemi Świętej.

Sam wielki Rosen nie mogąc wrócić do Lwowa, zamieszkał po wojnie w Stanach Zjednoczonych i zmarł w 1983 roku w Waszyngtonie w wieku 91 lat.

Katedra Ormiańska piękny wschodni zakątek starego Lwowa, tworzy ogromne zainteresowanie turystów. Budowla z malowniczym otoczeniem posiada ogromną wartość zabytkową, tworząc w całym tym zakątku, pełen uroku świat. Ta najstarsza i najcenniejsza świątynia Lwowa nawiązuje stylem do architektury kolonii ormiańskich na Krymie, widoczne są wpływy grecko - bizantyjskie, jedyna budowla w tym stylu w Europie.

KAPLICA MATKI BOSKIEJ ŁYCZAKOWSKIEJ

*... I otu przyde mnu ta nasza kaplica,
Co w majowym, rzewni ruzśpiwanym mroku
Cały ukulicy rzyńsiści ruzświca.*

Witold Szolginia
Fragment wiersza: „Moja Łyczakowska”

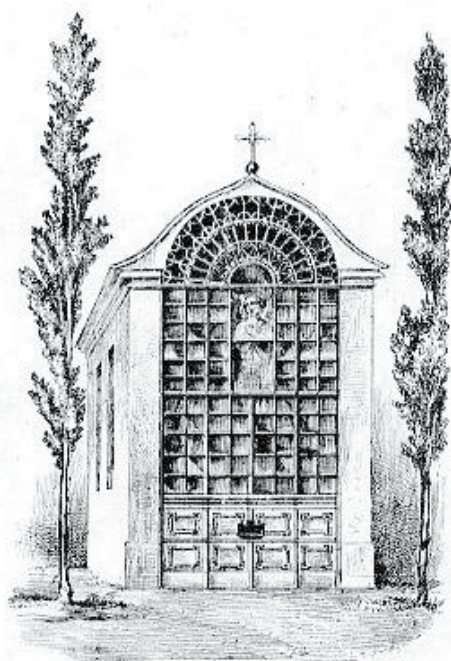
Na górnym Łyczakowie jest miejsce kultu maryjnego lubiane i hołubione przez lwowian od wielu pokoleń. Kapliczka Matki Boskiej jest dla lwowian miejscem gdzie zawsze modlą się, składają prośby, przynoszą kwiaty, jest symbolem walki i zwycięstwa dobra nad złem, wiary nad reżimem komunistycznym, a historia Kaplicy Matki Boskiej znana jest lwowianom starszego i średniego pokolenia.

Przenieśmy się kilka stuleci wstecz. Pierwsze folwarki w okolicach dzisiejszego Łyczakowa zaczęły powstawać nawet w XV wieku, a już na początku XVII wieku zarejestrowano na Łyczakowie ponad 200 posiadłości ziemskich, a kościół (wtedy, a obecnie cerkiew) pod wezwaniem św. Piotra i Pawła zbudowany w 1660 roku był przydrożną kapliczką. Mniej więcej naprzeciwko kościoła

została ustawiona kamienna barokowa figura Matki Boskiej, ale kto ją ustawił na początku ulicy Krupiarzkiej nie wiadomo. Niektóre źródła wspominają o słynnym awanturniku Mikołaju Potockim, staroście kaniowskim znanym ze swoich dziwactw, inne źródła opowiadają, że ustanowił ją jako pokutę za swoje butne i awanturnicze życie niejaki imć Łachodowski, szlachcic i pan na Winnikach. Figura stała po środku Traktu Gliniańskiego, na rozdrożu ulicy Łyczakowskiej i Krupiarzkiej aż do momentu puki tędy wieczorem przejeżdżał jakiś austriacki urzędnik swoją kolasą, która to zahaczyła o figurę, złamała oś i rozleciała się na kawałki. Na następny dzień rozłoszczony i poturbowany Austriak rozkazał znieść figurę i wyrzucić pod parkan. Za taki czyn los go srodze pokarał, ponieważ wkrótce oślepl. Pobożni łyczakowianie podnieśli figurę z błota i ustawili na nowo z dala od Traktu.

Pierwszą zarejestrowaną oficjalnie przez historyków wzmianką o ustanowieniu Kaplicy Matki Boskiej jest fakt z 1850 roku. Wówczas to krupiarz Parada przeniósł figurę na drugą stronę ulicy i osłonił daszkiem opartym na czterech granitowych słupach. Parę lat później niejaka pani Gorecka poczcziwa mieszkanka Łyczakowa zainicjowała budowę murowanej kaplicy, widok, został utrwalony w latach 1860 – 1870 w zakładzie litograficznym Pilera i Neumana. Na początku XX wieku kaplicę rozebrano i wzniesiono nową w stylu neobarokowym. Wewnątrz stanęła ukoronowana figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Według słów historyka W. Trofymiuksa, koronę poświęcił Ojciec Święty z okazji 300-nej rocznicy Unii Brzeskiej.

Przez wiele lat kaplica zachwycała swoją lekkością, subtelnym pięknem architektury, lśniła w słońcu kolorowymi witrażami, była miejscem modlitw i spotkań z Matką Boską. Wśród mieszkańców Łyczakowa zachowały się wszelakie przekazy o cudach mających tu miejsce. Witold Szolginia w wierszu zatytułowanym: „W tramwaju wspomnień...” tak opisuje kaplicę:



Kaplica Matki Boskiej na Łyczakowie.



...Wsiadamy w tramwaj wymyślony...
I jedźmy dalej przez kochany
Górny Łyczaków – rozmodlony
W tej tu kaplicy, z której w maju
Bży się wokoło rozpachniają,

A łyczakowskie wierne dzieci
(Ach „Śpiewaj, śpiewaj – dziatwo mała...”),
Przynosząc co dzień wonne kwiecie,
Tłumem tu stoją, bo wspaniała
Każe tradycja, by przez lata
Tu „Pani świata wieniec splatać...”

Nieuszkodzona kaplica przetrwała dwie wojny światowe niosąc ludziom wsparcie, ochronę i nadzieję.

Gdy przysłała władza sowiecka wszystko się zmieniło. Sowietci wzięli sobie za cel wyniszczenia wszystkiego co wiąże się z wiarą chrześcijańską a także z pamięcią o niej. Już w 1944 roku zameldowano Stalinowi o tym, że na Ziemi Lwowskiej jest ogromna ilość kościołów i budowli sakralnych. Tylko we Lwowie w bardzo krótkim czasie zniesiono i zdewastowano ponad 2 tysiące rzeźb i posągów Jezusa Chrystusa, Matki Boskiej, świętych – patronów domostw i krzyży, a z archiwum zniknęły dokumenty dotyczące kaplicy i innych budowli związanych z religią. Taki sam los spotkał kaplicę przy ulicy Łyczakowskiej. W nocy z 27 na 28 sierpnia 1959 roku kaplicę zburzono, a miejsce zrównano z ziemią. W tym dniu mieszkańcom Łyczakowa kazano pozamykać okna i zabroniono wychodzić z domu, aby nie było przypadkowych świadków. Kaplicę otoczyła milicja i wojska KGB. Świadkowie jednak się znaleźli i potem opowiadali jak to na kaplicę narzucono linę stalową i ogromny czołg strącił budowlę z fundamentu, a buldożery i spychacze dokończyły bestialskie dzieło. Po figurze Matki Boskiej nie zostało nic. Po tej strasznej nocy lwowiaczy przychodzili na miejsce zbrodni w poszukiwaniu jakichkolwiek pamiątek, szczątków. Sześćioletni wówczas Roman Gawor znalazł koronę z figury i podstawkę świecznika z ołtarza.

Po 35 latach, 4 lipca podczas prac archeologicznych przy ulicy Łyczakowskiej natrafiono na fundamenty zniszczonej kaplicy. Podczas poświęcenia kamienia upamiętniającego miejsce kaplicy pani Maria Gawor przekazała księżom przechowywane relikwie z byłej kaplicy. Stało to się 28 sierpnia 1994 roku. Na prośbę

organizacji społecznej „Memoriał” przybyli księża i wierni różnych wyznań, przedstawiciele władz miejskich. Podczas uroczystości poświęcono również kamień węgielny pod odbudowę kaplicy, lecz nieco dalej, w nowym miejscu, ponieważ pod stare fundamenty podchodzą rury kanalizacyjne i gazowe. Budowa wymagała otwartej przestrzeni co było nie wykonalne na starym miejscu przez zabudowania bloków mieszkalnych. Odbudowę kaplicy Matki Boskiej Łyczakowskiej Lwowianie zawdzięczają wieloletnim staraniom ś. p. biskupa ojca Rafała Kiernickiego oraz artykułom ś. P. redaktor naczelnej Gazety Lwowskiej Bożenie Rafalskiej, która wielokrotnie zachęcała na łamach gazety do odbudowy kaplicy na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Na odbudowę Kaplicy Matki Boskiej składali się nie tylko Lwowianie, ale i mieszkańcy obwodu lwowskiego oraz Lwowianie rozsiani po całym świecie, mieszkający w Polsce, Kanadzie, USA.

Wiele zawdzięcza się też architektowi Witoldowi Semeniukowi z Instytutu UkrZachidProjektRestawracja, który bezinteresownie na podstawie zebranych szczątków dokumentów, zdjęć i rycin odtworzył szkic budowli i zrealizował dokumentację techniczną. Największym problemem było odnalezienie informacji o figurze Matki Boskiej. Zwrócono się o pomoc do rektora Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych prof. Emanuela Myśka. Makietę rzeźby, jako swoją pracę dyplomową wykonał student wydziału plastyki monumentalno-dekoracyjnej Włodzimierz Łoza. Praca młodego artysty była oceniona przez komisję egzaminacyjną bardzo wysoko.

11 października 1995 roku ojciec Sławomir Zieliński poświęcił pierwszy blok fundamentu kaplicy, a już 8 grudnia w Święto Maryjne prace budowlane były ukończone.

24 maja 1998 roku kaplicę Matki Boskiej Łyczakowskiej uroczystie poświęcono i otwarto. Ekumeniczna modlitwa połączyła setki chrześcijan Lwowa różnych wyznań. Matka Boska Łyczakowska tak jak przed wojną opiekuje się nadal Łyczakowem, Lwowem i jego mieszkańcami. Oddając cześć matce Boskiej Łyczakowskiej najpiękniej przedstawił to w swojej pieśni jeden z wielkich Lwowian Jerzy Michotek. Pieśń ta stała się jednym z hymnów Lwowa, śpiewana przez Lwowian nie tylko we Lwowie, ale w każdym zakątku świata, wszędzie tam gdzie są Lwowianie.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



Wierne Madonny*Słowa i muzyka: Jerzy Michotek*

Strząśnij łzę, strząśnij z warg,
 Łyczakowska Madonno.
 Chroń swój skarb, chroń nasz skarb
 Dłonią bezbronną,
 Ciepłą, drobną jak u dziecka,
 Jak przylipka kulikowska,
 Chroń nas, Panno Jazłowiecka,
 Matko Łyczakowska.
 Wiary trzeba, Matko Boska,
 Daj nam ją, daj!
 O Madonno Łyczakowska, trwaj!

Trwaj!
 Trwaj!

Wybacz nam, wybacz zło,
 O Madonno Łaskawa!
 Syncia tul, uproś Go,
 Za nas się wstawiaj!
 Szeregami lwowskie dzieci
 Na kolana upadają,
 Byś w swej pieczy
 Chciała mieć je,
 Proszą Cię, błagają:
 Siły trzeba, Matko Boska,
 Daj nam ją, daj!
 O łaskawa Matko Polska, trwaj!

Trwaj!
 Trwaj!

Mało nas...
 Ciężko nam...
 Usłysz nas, Matko Śnieżna,
 Twoja cześć ciągle trwa,
 Tobie należna...
 W nas, wygnańcach i batiarach,
 Niewzruszona i potężna
 Trwa ta wiara, trwa ta wiara,
 Mamo!
 Mamo Śnieżna.

Cierpliwości, Matko Boska!
 Daj nam ją, daj!
 Matko nasza,
 Mamo Lwowska, trwaj!

Trwaj!
 Trwaj!



ZIELONY LWÓW



Park T. Kościuszki we Lwowie

Lwów wciąż pozostaje miastem, gdzie przyroda rozkwita wiosną, daje wytchnienie w cieniu w trakcie upalnego lata i pozwala cieszyć oczy kolorowymi liśćmi jesienią. Nie jest zastępowana betonem, który staje się miejscem parkingowym dla samochodów, jak ma to miejsce w wielu europejskich miastach. Przypatrzmy się więc bliżej najpopularniejszym lwowskim parkom z polskimi akcentami, które w nich pozostały.

Wysoki Zamek

Potęę zieleni lwowskiej doskonale widać ze szczytu Wysokiego Zamku, gdzie wiele budynków wprost tonie pod konarami drzew. Jednak sam kopiec również jest pełen drzew i krzewów, które umilają wędrowcom drogę na szczyt. Nie sposób pominąć informację o głównym inicjatorze i sponsorze budowy kopca, Franciszku Janie Smolce, który był działaczem niepodległościowym i zasłużonym dla Lwowa członkiem Rady Miejskiej. Budowa Kopca Unii Lubelskiej, bo nazwę na cześć porozumienia polsko-litewskiego przed wojną nosiło wzgórze wraz z parkiem, rozpoczęła się w 1869 roku. Wysoki Zamek doceniony został również na arenie międzynarodowej - wraz ze Starym Miastem, Podzamczem i archikatedralnym soborem św. Jura został w 1998 roku wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Park Kościuszki (obecnie Park Iwana Franki)

Znajdujący się w samym centrum Lwowa, naprzeciw

potężnego gmachu Uniwersytetu Lwowskiego. Jest najstarszym z lwowskich parków, a niektóre źródła podają, że również najstarszym parkiem miejskim na terenach dzisiejszej Ukrainy. O początkach kształtowania się parku wiadomo niewiele – w XVI wieku na tym terenie znajdował się prywatny sad. W 1614 roku teren ten został przekazany jezuitom, którzy przekazali ziemię w dzierżawę. Zaczęto wtedy nazywać dane tereny Ogiemem Jezuitów, od nazwy zakonu do którego należeli jego właściciele. Nazwa ta funkcjonowała nieformalnie aż do II wojny światowej, chociaż w niepodległej Polsce zmieniono ją na Park im. Tadeusza Kościuszki. Mieszkańcy, przyzwyczajeni do starego nazewnictwa, wciąż posługiwali się dawnym terminem. W czasach II RP ten zespół zieleni był jednym z najpopularniejszych miejsc dziecięcych zabaw gdy dopisywała pogoda oraz dorożkarzy, który w oczekiwaniu na klientów umilali sobie czas grą w karty. Według niepotwierdzonych źródeł, w parku tym NKWD aresztowało w 1941 roku Eugeniusza Bodo, jednego z najpopularniejszych amantów polskiego kina przedwojennego. Po zakończeniu wojny władze sowieckie zmieniły nazwę na cześć Iwana Franki, ukraińskiego



Pomnik Bartosza Głowackiego w Parku Łyczakowskim.



pisarza i poety. Obecnie drzewostan reprezentują drzewa posadzone w latach 1855 – 1890.

Park Stryjski

Malowniczy teren, którego głównym rzeźbiarzem była natura. Dostrzegając potencjał tego miejsca, dyrektor lwowskich ogrodów miejskich, Arnold Röhring sporządził projekt uporządkowania terenu i w 1887 roku został oficjalnie uznany za park miejski. Na przestrzeni lat udoskonalany, zaczęto sprowadzać rzadkie gatunki drzew i krzewów na potrzeby nowych projektów terenu. Siedem lat po założeniu parku wybudowano w jego granicach Pałac Sztuki, w którym w 1894 roku odbyła się Powszechna Wystawa Krajowa, promująca osiągnięcia naukowców, artystów, techników i przemysłowców Galicji. Na potrzeby wystawy uruchomiono pierwszy na terenie ówczesnej monarchii austro-węgierskiej tramwaj elektryczny, który łączył centrum miasta z Parkiem Stryjskim. W 1895 roku w parku odsłonięto pomnik Jana Kilińskiego autorstwa znanego lwowskiego rzeźbiarza, Juliana Markowskiego zmieniając tym oficjalnie nazwę miejsca na Park im. Jana Kilińskiego. Lwowianie, podobnie jak w przypadku Ogrodu Jezuickiego, posługiwali się starą nazwą – Park Stryjski, która nawiązywała do nazwy Cmentarza Stryjskiego, znajdującego się dawniej na terenie parku. W czasie dwudziestolecia międzywojennego, wykorzystując zabudowania po Powszechnej Wystawie Krajowej organizowane były Targi Wschodnie, czyli słynna coroczna wystawa polskiego przemysłu. Wtedy na tym terenie powstała w ramach akcji promocyjnej wysoka wieża Baczewskiego w kształcie karafki, która często pojawiała się na zdjęciach i pocztówkach jako jeden z symboli Lwowa. Również specjalnie wybudowana rotunda, w której wystawiana była w latach 1894 – 1944

Panorama Raclawicka świadczy o wyjątkowo artystycznym nacechowaniu tego miejsca. Obecnie w Parku Stryjskim, bo taką już oficjalnie nosi nazwę od czasów zakończenia wojny, o minionych latach wciąż przypomina kamienny Jan Kiliński, stojący w narodowym stroju z szablą w prawej ręce i sztandarem w lewej. Pałac Sztuki został przebudowany i pełni dziś funkcję kompleksu sportowego należącego do Politechniki Lwowskiej.

Park Łyczakowski

Założony w 1894 roku, swoją nazwę zawdzięcza oczywiście dzielnicy, w jakiej jest położony. Jego projektantem, podobnie jak Parku Stryjskiego, był Arnold Röhring. W parku tym przeważają sosny, brzozy, kasztanowce, klony, lipy i świerki. Być może nie jest to wyróżniająca się na tle innych parków lwowskich roślinność, ale nie można odmówić temu miejscu uroku. Dla Polaków teren ten ma szczególny element – pomnik Bartosza Głowackiego dłuta Grzegorza Kuźniewicza według projektu Juliana Markowskiego, który odsłonięto w 1906 roku. Przetrwał on do obecnych czasów, doczekał się również prac konserwatorskich przeprowadzonych przez Fundację Dziedzictwa Narodowego.

Lwowska przyroda często była natchnieniem dla poetów, którzy opisywali jej urodę, a w ich powojennej twórczości odnaleźć można wspomnienia z rozmów które odbywały się w miejskich parkach czy spacerów wśród pasma zieleni na dawnych Wałach Hetmańskich. Być może w tegoroczne lato również i nam uda się rozkoszować zapachem lwowskich kwiatów i widokiem lwowskich drzew?

Anna Barańska

Źródła:

K. Łoza, 7 symboli przedwojennego Lwowa, <https://lwow.info/7-symboli-przedwojennego-lwowa/> [dost. 7.04.2021]

D. Janiszewska-Jakubiak, Lwów - pomnik Wojciecha Bartosza (Bartosza) Głowackiego w Parku Łyczakowskim, <https://dzieje.pl/ochrona-zabytkow/lwow-pomnik-bartosza-glowackiego> [dost. 10.04.2021]

W. Szolginia, Tamten Lwów. Tom 1: Oblicze miasta, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2010

W. Szolginia, Tamten Lwów. Tom 3: świątynie, gmachy, pomniki, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2012

WSPOMNIENIE O BARBARZE ORLICZ

W 1999 roku przyszło nam pisać do Biuletynu wspomnienia o naszym Ojcu i dzisiaj robię to sama o swojej ukochanej umęczonej siostrze Barbarze.

Zdążyła się urodzić we Lwowie dnia 9 maja 1936 roku i kilka tygodni spędzić w domu naszej Babci Marii Orlicz-Patockiej przy ulicy Nabelaka 3. Rodzice nasi – Maria Borzęcka zamieszkała ul. Słodowa 1, Ojciec Tadeusz Orlicz poznali się na Politechnice Lwowskiej w 1927 roku gdzie mama pracowała w sekretariacie, a ojciec był po skończeniu studiów na Wydziale Budowy Maszyn asystentem na tymże wydziale. W roku 1930 wzięli ślub w kościele św. Antoniego, a rok później przenieśli się do Synowódzka Wyżnego bliżej Stryja, gdzie Ojciec został dyrektorem tartaków firmy Godula S.A. . Chrzest mojej siostry odbył się tu właśnie. I tylko te pierwsze trzy lata życia spędziła w spokoju i dostatku. W 1939 roku przyszedł straszny dzień 17-go września, gdy furmankami, żegnani przez naszego księdza i popa (uratowanego przez naszego

Ojca) opuszczaliśmy na długie sześć lat Ojczyznę.

Osiedleni zostaliśmy w obozie dla uchodźców cywilnych w Leanyfaln po polsku Wieś Dziewczyn nad Dunajem około 30 km od Budapesztu i około 6 km od Sentendre. To były lata poniewierki, głodu, ukrywania się przed wywózką do Niemiec. W tym czasie między innymi do Barbary strzelało ze sztukasa, przeżyła szkarlatynę w domu przytulona przez wszystkich w czasie nękających, długotrwałych bombardowań Rosjan w domu, bo do schronu (piwnicy) nas nie wpuszczano. Przeżyliśmy też inwazję Rosjan na Węgry. Groziła nam wielokrotnie śmierć nim się przekonali, że nie jesteśmy wrogami a Polakami. Wystarczy fakt, że Mama w ciągu jednej nocy osiwiła. Ojciec, jakiś czas pracując w Budapeszcie jako konstruktor w fabryce maszyn „L. Langa”, przeżył ciężkie naloty angielsko-amerykańskie i uniknął cudem niemieckich łapanek Polaków.

Dzięki pomocy życzliwych Węgrów przetrwaliśmy. W transporcie Polaków z Budapesztu w 1945 roku powróciliśmy. Po ośmiu dniach spędzonych w bydłym wagonie w nadziei, że nie jedziemy dalej na wschód ... dokąd? Na postojach Mama przy torach gotowała na ognisku co Ojciec zdobył w okolicznych wsiach. Mogło się stać, że transport odjechał, co o mały włos nie stało by się, gdy Basia z innymi dziećmi oddali się od torów, a Tata pobiegł ich szukać.

Wreszcie 18 IX 1945 roku nasz transport stanął na stacji Kraków-Płaszów. Zewnętrzną sztabę wagonu odsunął, zamiast eskorty wojska rosyjskiego, polski żołnierz KOPu (Korpusu Ochrony Pogranicza) ten sam, który dnia 18 IX 1939 roku żegnał nas w koszarach w Ławocznem (gdzie mieliśmy nocleg w drodze na Węgry).

W ciągu tych sześciu lat byliśmy uczone tylko przez Rodziców i Babcię Marię, zabraną przez Tatę ze Lwowa „dla bezpieczeństwa” w ostatniej chwili ze Lwowa, języka polskiego, matematyki, historii i geografii. Dlatego po powrocie z Węgier Basia poszła do czwartej klasy, a ja do szóstej. Dwa lata w Krakowie to było uczenie się dalszej rodziny, Polski w nowych granicach i oswajania się



*W imieniu Kapituły Honorowej Odznaki TML – wręczono działaczkom Stołecznego Oddziału Towarzystwa paniom: Barbarze Orlicz i Annie Orlicz. Gratulacje złożył prezes Ryszard Orzechowski. Słowa uznania od prezesa dr A. Kamińskiego przekazał przedstawiciel Zarządu Głównego TMLiKPW we Wrocławiu (2003 r)
Fot. Alicja Kocan*

z „rzeczywistością”. Aresztowanie ciotki Zofii Orliczowej członka AK, żony stryja Władysława – światowej sławy profesora matematyki w Poznaniu, współtwórcy działu funkcji przestrzennych – „Przestrzenie Orlicza”.

W 1947 roku rodzina przeniosła się na stałe do Warszawy, gdzie Ojciec był od stycznia 1946 roku. Pracował w Ministerstwie Leśnictwa, a od 1 III 1946 roku w SGGW do X 1970 roku. Zorganizował tu Katedrę Maszynoznawstwa Ogólnego i Obrabiarek Drewna na Wydziale Leśnym, od 1951 r. katedry Obróbki i Obrabiarek Drewna na Wydziale Technologii Drewna SGGW. Stopień doktora otrzymał 30 VI 1949 roku, tytuł profesora w 1954 roku. Dwukrotnie był dziekanem ww. Wydziału. Zaprojektował i zbudował tartak doświadczalny w Rogowie. Jest autorem około 150 pozycji naukowych, 10-ciu patentów, 15-tu norm o charakterze podstawowym, był promotorem 15-tu doktoratów i ponad dwustu prac magisterskich. W 1950 roku w PAN zorganizował w PKN Komisję Obróbki Drewna, której był przewodniczącym aż do 1984 roku, między innymi za to i liczne inne osiągnięcia 20 IV 1967 dostał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 10 X 1972 r. złotą odznakę „Za zasługi dla SGGW – AR”, 28 III 1977 roku odznakę „Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego”, 22 VII 1984 „Medal 40-lecia Polski Ludowej”. Doktora honoris causa na SGGW otrzymał w 1987 roku.

Mimo tylu prac, obowiązków i zajęć miał zawsze czas aby nas wychowywać i douczać w etosie prawdy, skromności i wierności zasadom nieprzemijającym. Obie, po ukończeniu szkół w 1954 roku poszłyśmy na Wydział Geografii U.W.. Zauroczone Tatrami spędzałyśmy prawie wszystkie wakacje w górach. Początki tatarnictwa uczyły nas dodatkowej odpowiedzialności w postępowaniu, uwieńczone zdobyciem Mnicha nad Morskim Okiem.

W wyniku czy to przeżyć wojennych, głodu czy jazdy bydlęcym wagonem, którego środek dezynfekcyjny był w naszych kocach kilkadziesiąt lat mama straciła ostatecznie wzrok w 1959 roku. Ja poszłam do pracy – Basia została w domu, opiekując się matką. Po jej śmierci 28 I 1986 roku Ojciec przeszedł dwa wylewy mózgu, trzeciego nie przeżył. Zmarł 19 XI 1988 roku. Wtedy dopiero wstąpiłyśmy do Towarzystwa Miłośników Lwowa (numer legitymacji członkowskiej 864). Od tego czasu całym sercem oddałyśmy się współpracy na zasadzie wolontariatu. Barbara z entuzjazmem i miłością szerzyła wiedzę o Lwowie, kolportowała czasopisma

i książki o tematyce lwowskiej, zbierała datki na odbudowę Cmentarzy Orłąt i Janowskiego, na paczki dla lwowiaków itd. Współorganizowała zjazdy i pielgrzymki. Ku swej radości i ogromnemu zaskoczeniu w dniu 19 IX 2008 roku została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Żyjąc zasadą: wszystko dla innych - niczego dla siebie, była osobą chorobliwą, słabą, ale twardą i bardzo dzielną.

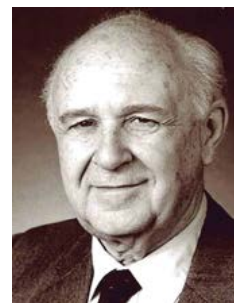
W nocy 22 II 2021 roku, po trzech latach wielkiej cierpienia, opatrzona w szpitalu świętymi sakramentami odeszła spokojnie i cichutko w ramiona swojej umiłowanej Fatimskiej Matki. Po Mszy św. w sanktuarium św. Andrzeja Boboli 3 marca 2021 roku odprowadziłam ukochaną siostrę na cmentarz w Pyrach (grób nr 18, kwatera E, rząd V).

Anna Orlicz



ALICJA KOCAN

ODSZEDŁ WIELKI LWOWIANIN WACŁAW SZYBALSKI 1921 Lwów - 2020 Madison (USA)



Wacław Szybalski - profesor światowej sławy, naukowiec w dziedzinie genetyki i biotechnologii, wychowanek lwowskiej elity intelektualnej, fundator wielu tablic upamiętniających naukowców polskich już nieżyjących. Między innymi taką jest warszawska kryształowa podświetlana tablica z nazwiskami polskich profesorów zamordowanych przez Niemców na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie w lipcu 1941 roku.

Każdego roku delegacja Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW składa kwiaty pod tablicą oddając hołd niewinnie pomordowanym polskim profesorom lwowskich uczelni.

Również w ciągu roku w tym miejscu spotykają się rodziny profesorskie oraz osoby związane ze światem naukowym, żyjące w kraju i za granicą.

Teraz z powodu pandemii, spotkania są ograniczone.

W tym czasie dotarła do nas smutna wiadomość o zmarłym fundatorze warszawskiej profesorskiej tablicy, wmurowanej w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN przy ulicy Pawińskiego 5a.

Bardzo trudno w tak krótkim wspomnieniu wymienić tak liczne inicjatywy profesora ale postaram się podać ważne szczegóły i dokonania z jego życia.

Urodził się we Lwowie. W 1939 roku ukończył VIII Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Wielkiego a potem studiował chemię na Politechnice Lwowskiej. Następnie podjął pracę w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami utworzonym i kierowanym przez profesora Rudolfa Weigla, odkrywcę pierwszej w świecie skutecznej szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu, produkowanej na wielką skalę z wszy karmionych ludzką krwią. Został tam karmicielem wszy zdrowych i kierownikiem jednej z grup karmicieli w pomieszczeniach Starego Uniwersytetu

przy ulicy Św. Mikołaja.

W maju 1944 roku w wyniku nieuniknionych szykan władz sowieckich wyjechał ze Lwowa, najpierw do Centralnej Polski a po wyzwoleniu Wybrzeża w 1945 roku pełen energii wziął udział w odbudowie zniszczonego kraju. W 1949 roku obronił na Politechnice Gdańskiej pracę doktorską z biochemii. Potem ze względu na wzrost zainteresowania jego osobą przez Urząd Bezpieczeństwa wyjechał do Danii i już stamtąd do Polski nie powrócił.

Następnie podjął pracę badawczą w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W latach 1951 - 1956 pracował w Laboratorium Cold Spring Harbor, nad genetyką bakterii i wirusów. W następnych latach pracował w Instytucie Mikrobiologii Uniwersytetu Rutgersa w New Brunswick. W latach 1960 - 2003 był profesorem onkologii w Uniwersytecie Wisconsin w Madison. Był współpracownikiem i nauczycielem wielu noblistów, spośród których najsłynniejszym jest James D. Watson, odkrywca spiralnej struktury DNA. Odkrycie to, porównywane jest do osiągnięć naukowych Karola Darwina. Prekursorskie badania w zakresie genetyki, które prowadził profesor Szybalski, stawiały go w rzędzie najwybitniejszych autorytetów w tej dziedzinie. O opinię na temat genetyki prosił go nawet Papież Jan Paweł II, który obawiał się zagrożeń i niebezpieczeństw związanych z jej stosowaniem. Badania genetyczne są wykorzystywane w medycynie, produkcji leków, w przemyśle chemicznym i kosmetycznym, w przemyśle spożywczym. Tak dziś ważne zagadnienie, jakim jest opracowanie szczepionki przeciw koronawirusowi CO-VID-19 nie byłoby możliwe bez rozwoju genetyki.

Do powojennego Lwowa, profesor przyjechał dopiero po ponad 30 latach. Wędrując po mieście swojej młodości

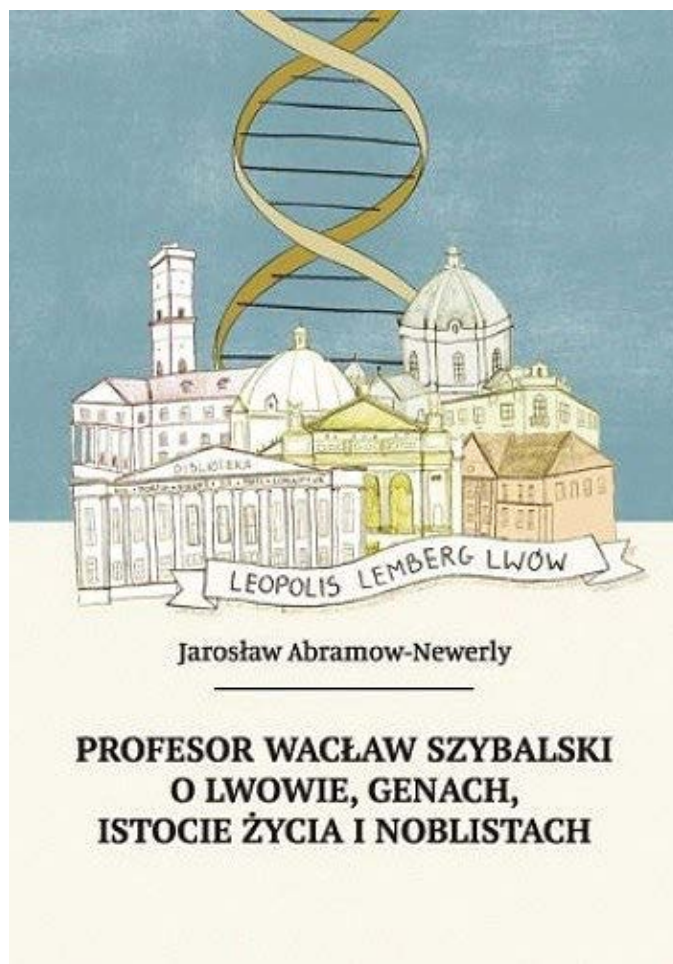
odwiedzał dawnych znajomych, którzy pozostali we Lwowie.

Od 1990 roku wielokrotnie odwiedzał swoje ukochane miasto. Okazją były konferencje naukowe poświęcone biotechnologii. Na sercu leżała mu pomoc dla Lwowa i utrwalanie pamięci o wybitnych Lwowianach i tak licznych historycznych pamiątkach z przeszłości.

W 2007 roku założył fundację swojego imienia, której głównym celem było promowanie nauki polskiej i kontynuowanie pamięci o Lwowie. Przekazywał środki finansowe na pomoc dla wielu Lwowskich inicjatyw i przedsięwzięć.

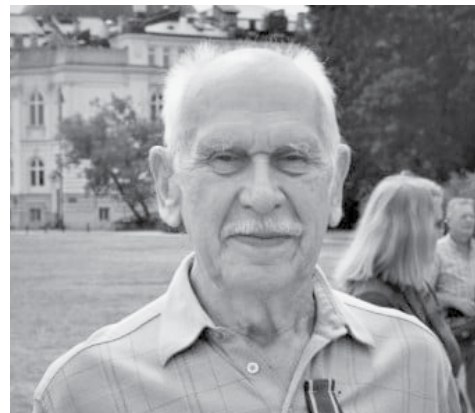
Zasługi profesora Wacława Szybalskiego były ogromne. Polecam interesującą książkę Jarosława Abramowa - Newerlego „Profesor Wacław Szybalski o Lwowie, genach, istocie życia i noblistach”.

Prezydent RP odznaczył profesora Wacława Szybalskiego Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.



Profesor W. Szybalski i prof. James D. Watson dokonują odstonięcia tablicy poświęconej pamięci Profesorów Lwowskich w Instytucie Biofizyki i Biochemii PAN w Warszawie

ANDRZEJ JACEK ZAJĄCZKOWSKI (1933-2021)



W pierwszych dniach kwietnia otrzymaliśmy smutną wiadomość, iż 2 kwietnia 2021 roku w Wielki Piątek zmarł Andrzej Jacek Zajączkowski - wieloletni członek Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Andrzej Jacek Zajączkowski przyszedł na świat 10 lipca 1933 roku w Poznaniu. Choć nie urodził się we Lwowie, ale duszą i sercem był związany z ziemią lwowską, gdyż rodzina w większości wywodziła się z Małopolski Wschodniej. Pochodził z rodziny gdzie wartości Bóg, Honor i Ojczyzna były na pierwszym miejscu, rodziny o tradycjach patriotycznych i wojskowych. Był synem Władysława Eugeniusza Zajączkowskiego - wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Gnieźnie, od 1939 roku w Warszawie, oficera Wojska Polskiego zamordowanego w Katyniu. Był stryjecznym wnukiem kapitana Bolesława Zajączkowskiego – dowódcy obrony Zadwórze. Jego wujem był pułkownik Tadeusz Białostocki – w 1939 roku dowódca III plutonu, 2 szwadronu w 3 pułku Szwoleżerów, następnie w 1 pułku Ułanów Krechowieckich. Po 1945 roku w Londynie był Prezesem Koła Krechowiaków i Prezesem Koła 3 pułku Szwoleżerów. Ojcem chrzestnym był generał brygady Wojska Polskiego Oswald Frank.

Andrzej Jacek Zajączkowski ukończył Politechnikę Warszawską gdzie otrzymał dyplom inżyniera magistra komunikacji w specjalizacji automatyki kolejowej i metra. Budował warszawskie metro od początku, a przy budowie drugiej linii metra był konsultantem. W latach 1957 – 1961 był drużynowym Akademickiej Drużyny Harcerskiej przy Politechnice Warszawskiej - Hufiec ZHP Warszawa Ochota. Był instruktorem harcerskim, prowadził wyprawy turystyczne na Kresy. Będąc na emeryturze pozostał bardzo

aktywny społecznie. Należał do Naczelnej Organizacji Technicznej, w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Komunikacji Rzeczypospolitej Polskiej, działał w Komisji Nazewnictwa Wydziału Miasta stołecznego Warszawy

Andrzej Jacek Zajączkowski był spadkobiercą tradycji patriotycznych i wojskowych, które pielęgnował przez całe życie. Opracowywał i publikował biografie wybranych osób. Interesował się historią szczególnie z okresu I i II wojny światowej. Był bardzo zaangażowany w sprawę ujawnienia wszelkich okoliczności ludobójstwa dokonanego na oficerach polskich przez sowietów w Katyniu. W Warszawie 17 września 2010 roku na placu Szembeka przy kościele Najczystszego Serca Maryi został posadzony dąb katyński pamięci Władysława Zajączkowskiego. Pan Andrzej wtedy powiedział: „Ten dąb jest symbolem życia i śmierci mojego Ojca. Niewiele pamiętam z Jego obecności, pojedyncze obrazy, wspólne spacer, naukę jazdy na rowerze i bolesne pożegnanie z nim...”.

Był częstym gościem pani Aleksandry Biniszewskiej w Muzeum Lwowa w Kukłowie Radziejowickiej. Tu we wrześniu 2015 roku podczas uroczystości upamiętniających 76 rocznice napaści sowietów na Polskę została odsłonięta Kolumna Kresowa. Pod tablicą pamiątkową w przygotowanej niszy spoczęły pojemniki z ziemią miejsc uświęconych krwią Polaków: z Cmentarza Orłąt, z Zadwórze, z Charkowa i Katynia, z Surkont. Ziemię z Zadwórze złożył Andrzej Jacek Zajączkowski.

Pana Andrzeja Jacka Zajączkowskiego poznałam w 2014 roku przy okazji wywiadu dla Radia Lwów. Rozmawialiśmy wtedy o rodzinie, o kapitanie Bolesławie Zajączkowskim – Leonidasie Polskich Termopil 1920, o zachowanych pamiątkach i rodzinnym archiwum

przekazanym mu przez ciotki po wojnie zamieszkałe we Wrocławiu. Wspomnienia Pana Andrzeja Jacka Zajączkowskiego związane ze Lwowem sięgają 1939 roku, kiedy to po raz pierwszy przyjechał z rodzicami do Lwowa po ewakuacji na wschód do ciotek, sióstr wujka Bolka. Tu we Lwowie uczęszczał do przedszkola do sióstr Sacre Coeur. Tamten Lwów został w jego najmilszych wspomnieniach. Po latach często wracał do Lwowa. Podczas pierwszego wyjazdu w 1995 roku udało mu się odnaleźć miejsce pochówku Bolesława Zajączkowskiego na zniszczonym jeszcze cmentarzu Obrońców Lwowa. Potem każdego roku przyjeżdżał do Lwowa na uroczystości upamiętniające bitwę pod Zadwórzem. Podczas któregoś z wyjazdów zaprzyjaźnił się z Związkiem Strzeleckim „Strzelec” z Rzeszowa, a także ze Lwowa, był zachwycony postawą młodzieży strzeleckiej. Od tego czasu już zawsze wspólnie wyjeżdżali na uroczystości zadwórzańskie. Wielkim wzruszeniem było dla pana Andrzeja przyjęcie przez lwowskich Strzelców imienia jego stryjecznego dziadka Bolesława Zajączkowskiego i poświęcenie sztandaru w Katedrze Lwowskiej, w którym uczestniczył. Bardzo ubolewał nad tym, że z powodu pandemii w 2020 roku nie może uczestniczyć w obchodach setnej rocznicy bitwy pod Zadwórzem. Do wydanej przez Małopolskie

Centrum Edukacji „MEC” książki z okazji setnej rocznicy bitwy pod Zadwórzem „Powrót żołnierzy Zadwórza. Polskie Termopile” autorstwa Grzegorza Hetnara i Stanisława M. Jankowskiego napisał słowo wstępne

17 sierpnia 2020 roku w Warszawie przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Piłsudskiego podczas Apelu Poległych w uroczystościach upamiętniających setną rocznicę bitwy pod Zadwórzem Andrzej Jacek Zajączkowski został uhonorowany przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka w uznaniu zasług w upamiętnieniu heroicznej walki Polaków pod Zadwórzem medalem „Pro Bono Poloniae”.

Andrzej Jacek Zajączkowski posiadał wiele odznaczeń, ale nigdy się nimi nie chwalił, przez swoją wrodzoną skromność. Był człowiekiem wysokiej kultury i inteligencji, „starej daty”.

Miłość do miasta swoich przodków zawsze nosił w sercu. We Lwowie miał swoje ulubione miejsca. Szczególnie upodobał sobie lwy pod Basztą Prochową. Gdy przyjeżdżał kierował się przede wszystkim do swoich ulubionych lwów, zawsze się z nimi witał i żegnał szepcząc sobie coś do ucha, jak mówił: „To jest właśnie moje przywitanie i pożegnanie Lwowa”.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że 2 kwietnia 2021 r. w wieku 87 lat
odszedł

**mgr inż. Andrzej Jacek
Zajączkowski**

wieloletni Członek Oddziału Stołecznego TMLiKPW,



niezwykle skromny człowiek,
spadkobierca tradycji patriotycznych i wojskowych
Lwowa i Zadwórza

**pograżeni w smutku zarząd i członkowie
O/S Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich**

Z WIELKIM ŻAŁEM ZAWIADAMIAMY, ŻE 2 KWIECZNIA 2021 ROKU ZMARŁ

MGR INŻ.

ANDRZEJ JACEK ZAJĄCZKOWSKI

harcistrz, od roku 1958 drużynowy Akademickiej Drużyny Harcerskiej
przy Politechnice Warszawskiej, działającej w latach 1956-1961.

BYLIŚMY CZĘŚCIĄ ODRODZONEJ PO 1956 ROKU
TRADYCJI RUCHU STARSZOHARCERSKIEGO W POLSCE.

JACKU, MIMO ŻE ODSZEDŁEŚ JUŻ „NA WIECZNĄ WARTĘ”
POZOSTAJESZ DLA NAS WAŻNĄ POSTACIĄ Z LAT NASZEJ ODLEGŁEJ MŁODOŚCI.

Druhny i druhowie z byleży ADH

POŻEGNALNA MSZA ŚW. ODPRAWIONA ZOSTANIE 13 KWIECZNIA O GODZINIE 13.00
W KOŚCIELE NAJCZYSTSZEGO SERCA MARII PRZY PLACU SZEMBEKA,
A POGRZEB ODBĘDZIE SIĘ TEGO SAMEGO DNIA NA CMENTARZU PÓŁNOCNYM
O GODZINIE 15.00 W GROBIE W-III-1 RZ.10 GR.2



Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że dn. 12 czerwca br. zasnęła w Panu

śp.

Elżbieta
z Godlewskich
Janowa Gromnicka
(1928 – 2021)

c. Alfreda Ludwika i Danuty z Dzieślewskich

Lwowianka, wychowanka Sacré Coeur,
córką oficera 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich

Wnuczka prof. Romana Dzieślewskiego, adwokata Włodzimierza Godlewskiego
i prawniczką prof. Juliana Zachariewicza (architekta).

Harcerka konspiracyjnych „Hufców Polskich”
w czasie II wojny i uczestniczka akcji „Burza” we Lwowie.
Następnie członek ZHP, za co represjonowana
oraz więziona przez reżim komunistyczny.

Ekonomistka, wieloletni pracownik w Okręgowym Zarządzie PGR w Krakowie
(później Rejonowy Zarząd Hodowli Elitarnej Zwierząt w Krakowie),
pracownik Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.
Członek honorowy Towarzystwa Hodowli Koni Arabskich.

Od 1980 r. członek „Solidarności”.
W stanie wojennym współpracownik Komitetu Prymasowskiego,
następnie Zespołu Pomocy Bliźniemu w Parafii Najświętszego Zbawiciela.
Członek zarządu Stowarzyszenia Rodziny
14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Odnaczona m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi
i Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości

Człowiek Wielkiej Modlitwy.

Wszystkim Bliskim, na ręce:
męża Jana,
córki Hani i syna Marcina
wraz z rodzinami

wyrazy prawdziwego współczucia składają
Zarząd Główny, Rada Naczelna, Zarząd Oddziału Warszawskiego PTZ
oraz Redakcja „Wiadomości Ziemiańskich”

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że 12 czerwca 2021 roku
w wieku 92 lat odeszła do Pana



Elżbieta Gromnicka

zasłużona Lwowianka,
nadzwyczaj skromna osoba,
wieloletnia członkini Oddziału Stołecznego TM-
LiKPW.

uhonorowana Odznaką XXX-lecia TMLiKPW

Wyrazy współczucia i otuchy Rodzinie i Bliskim
składa Zarząd i Członkowie Oddziału Stołecznego
Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Połu-
dniowo-Wschodnich



Ś. + P.

Elżbieta z Godlewskich Gromnicka

* 15 września 1928 r. + 12 czerwca 2021 r.

Z rodziny profesorów Politechniki Lwowskiej i prawników, głęboko
związana ze Lwowem. Osierocona przez matkę w 1938 r. i ojca,
oficera 14 p.uł., w 1939 r. Pod opieką rodziny ojca, uczyła się na
kompletach SS. Sacré Coeur we Lwowie. Od 1942 r. była harcerką
Hufców Polskich. W 1946 r. ekspatriowana ze Lwowa. Działała w
nielegalnym Harcerstwie Polskim, za co została aresztowana i
skazana przez władze PRL. Po ukończeniu wyższych studiów
ekonomicznych pracowała w Państwowej Hodowli Zarodowej Koni.
Jako członek NSZZ „Solidarność” i Caritas, w stanie wojennym,
została delegatką Komitetu Prymasowskiego w parafii Najśw.
Zbawiciela. Była członkiem zarządu Rodziny 14 pułku UJ.
Odnaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Stulecia
Odzyskanej Niepodległości oraz Krzyżem II Obrony Lwowa. Była
członkiem honorowym Towarzystwa Hodowli Polskiego Konia
Arabskiego. Oddana „Całym życiem Bogu i Ojczyźnie”, mądrze
i serdecznie wspierała słowem i czynem swoich bliskich i przyjaciół.

Daj Panie wieczny odpoczynek Jej pięknej duszy!

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci



Iriny Pieskowej -Orzechowskiej

małżonki byłego prezesa TMLiKPW O/S
Ryszarda Orzechowskiego
artystki Moskiewskiego Teatru Dramatycznego,
aktorki filmowej

Zarząd oraz Członkowie
Oddziału Stołecznego
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

LISTA DARCYŃCÓW MARZEC - CZERWIEC 2021

NA LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Eugeniusz Czarny	300 PLN
Jerzy Grabowski	100 PLN
Bogdan Tabor	10 PLN
Marek Makuch	20 PLN
Rafał Lew-Starowicz	10 PLN
Danuta Szydłowska	100 PLN
Barbara Charewicz-Wiśnicka	200 PLN
Jolanta Kołodziejska	50 PLN
Anna Orlicz	200 PLN

NA CELE STATUTOWE O/S TMLIKPW

Krystyna Zalewska	80 PLN
Anonim	600 PLN
Ewa Sokolińska	110 PLN
Krystyna Kasperczyk	200 PLN
Czesław Kruk	500 PLN

Wiceprezesowi Klubu Podolan
Józefowi Kaszczyszynowi

wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa otuchy z powodu
śmierci małżonki

Iwony Kaszczyszyn

składa Zarząd
a także Członkowie Oddziału Stołecznego
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

PODZIĘKOWANIE

W imieniu Polskiego Towarzystwa Radiowego Społecznej Redakcji Radio Lwów i naszym dziękujemy serdecznie wszystkim darczyńcom, którzy za pośrednictwem konta Oddziału Stołecznego TMLiKPW wsparli Radio Lwów. Dzięki tej wspaniałej akcji udało się zachować ciągłość audycji polskich we Lwowie.

Cieszymy się, że państwo nam zaufali i w tak krótkim czasie uzbieraliśmy wspólnie potrzebną kwotę by wesprzeć polskie słowo we Lwowie.

KUCHNIA LWOWSKA



Czasy się zmieniają i niektóre pojęcia używane niegdyś w kuchni stają się niezrozumiałe młodszemu pokoleniu. Chcielibyśmy naszym czytelnikom przypomnieć niektóre wyrazy i ich znaczenia używane w kuchni lwowskiej. Naszego słowniczka staropolskiej kuchni ciąg dalszy litera

N **Nataszowany** – napęczniony, nasycony.
Nelson (a la), po nelsonsku – potrawa jednogarnkowa. Nazwa pochodzi od nazwiska angielskiego admirała. W Polsce zraziki wołowe duszone w sosie z suszonymi borowikami, cebulą, śmietaną i ziemniakami.

Niedźwiedzia – skóra niedźwiedzia.
 może być także polewą do zapiekania na placku z owocami.

Marmurkowaty – podobny do futra z czarnego lisa zwanego marmurkowym.

Menazik – mały ozdobny serwis.

Menaż – wspólny stół: także oszczędność w domowych wydatkach.

Miałki cukier – obecnie cukier puder.

O **Obdłużny** – podłużny, podługowaty.
Obiedzina – ogryzek, resztkę z jedzenia.
Obłatek – płatek cienkiego ciasta pszennego, podobny podobny do opłatka.
Obrzezek – okrawek, obrzynek.

Ocet estragonowy – ocet aromatyzowany macerowanymi w nim liśćmi świeżego estragonu, co uszlachetnia jego smak. W dawnej kuchni używano przede wszystkim octu winnego, produkowanego domowym sposobem.

Ochota – biesiada, uczta.

Okrajkowe (piwo) – pośledniego gatunku.

Olejkarz – przekupień zajmujący się handlem olejkami.

Ordynaryjny, ordynaryjnie (z łac.) – zwyczajny, zwyczajnie, pospolity, pospolicie.

Orkisz – kasza znana głównie na południu Polski, na Podkarpaciu, produkowana z miejscowych odmian jęczmienia.

Orszada, orżada (z fr.) – napój chłodzący z migdałów słodkich ugniecionych pół na pół z cukrem z dodatkiem przegotowanej zimnej wody lub mleka, Podawano schłodzony.

Ciąg dalszy nastąpi

Tekst wykorzystano z książki KUCHNIA LWOWSKA Andrzeja Fiedoruka, wydawnictwo ZYSK i S-KA

ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99
00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 4
Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej
edytowalnej na adres mailowy:**

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:

**Kurier
Galicyjski**



**Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu**

Czasopismo ukazuje się
dzięki dofinansowaniu
Ministra Kultury, Dziedzictwa
Narodowego i Sportu
pochodzących z Funduszy
Promocji Kultury

wiepodlega

W numerze wykorzystane zdjęcia z str. **Lwów pL.Ua**

Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia
odzyskania niepodległości oraz odbudowy polskiej państwowości



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

